

## **Nasi okupanci**

Autor tekstu: **Tadeusz Żeleński (Boy)**

**T**ermin użyty w tytule nasunął mi się, kiedy czytałem enuncjację ks. prymasa Hlonda. Istotnie, kiedy się czyta ten list w sprawie nowej ustawy małżeńskiej, przechodzący w gwałtowności swojej znane orędzie dwudziestu pięciu biskupów, ma się wrażenie, że to mówi przedstawiciel postronnego mocarstwa, rezydujący w naszym kraju, ale obcy, przemawiający tonem władcy. Mamy już w naszej historii takie smutne wspomnienia...

„Już z okazji ostatniego święta papieskiego — pisze ks. prymas — napiętnowałem niesłyszany projekt ustawy o małżeństwie jako zamach... jako zuchwałą próbę... wydania rodziny na bezceństwo bolszewizmu... Komisja Kodyfikacyjna ośmieliła się jednak zlekceważyć... Nie, można dość stanowczo odeprzeć tych haniebnych zakusów...” I tak dalej.

### **Napiętnowałem... zuchwałą... bezceństwa... ośmieliła się... haniebne zakusy...**

Co słowo, to obelga; i to, dzięki duchownemu charakterowi ks. prymasa, wolna od rygorów Bozewicza. Tak przemawia rzymski dygnitarz do wielkiego ciała najpoważniejszych prawoznawców, powołanych przez polski rząd celem przygotowania nowych ustaw!

„Bolszewizm"... Wszystko bolszewicy. Wiemy już teraz, co pod tym tak nadużywanym słowem rozumieć. Rektorowie, profesorowie uniwersytetu, sędziowie i prezesi Sądu Najwyższego — to wszystko są bolszewicy, nie mający innej troski, jak tylko wydać rodzinę polską na bezceństwa. Wszyscy — bo projekt ustawy przeszedł jednomyślnie. Nawet najwierniejszy z wiernych, cnotliwy prof. Makarewicz, też odtrącony i pohańbiony jako bolszewik! Któż tedy został sfanatyzowanym biskupom? Święta Tulia i święta Żyta. Ale nie lekceważmy tego. Wspominałem o swoistym sposobie, w jaki niegdyś ksiądz Stojałowski poddawał wnioski pod głosowanie na wiecach. Nie przeczuwałem, że tak wiernie skorzystają księża biskupi z jego recepty: już zarządzono we wszystkich kościołach śpiew Pod Twoją obronę przeciw projektowi Komisji Kodyfikacyjnej...

Są w tej sytuacji osobliwe paradoksy. Oto np. państwowe radio nadaje obelżywe kazania, wymierzone przeciw projektowi państwowej Komisji. Rząd najwyraźniej wydaje na łup swoją Komisję Kodyfikacyjną. „Oni jej nie uważają za swoją (tak mi tłumaczył ktoś znający stosunki); w tej Komisji nie ma ani jednego pułkownika." Zapewne, to jest argument; niemniej ta miękkość rządu, który aż nadto twardą ręką umie bronić swego autorytetu, musi tutaj zastanowić.

Milczą wszystkie pisma; albo milczą, albo zachowują wstydlivy obiektywizm. Nawet nasze sławne dzienniki -Boże, zmiłuj się! — masonskie. Milczy socjalistyczny „Robotnik", który, odkąd został ciurą klerykalnej endecji, pilnie się strzeże, aby niczym nie zamącić harmonii „wspólnego frontu". Słowem, dzienniki informują nas co dzień o wszystkich najdalszych wypadkach i katastrofach, ale nie mówią o tym, co społeczeństwa najbliższej dotyczy.

A biskupi szaleją. Niedługo czekaliśmy na skutki konkordatu, owego niepoczytalnego konkordatu, dającego biskupom przywileje, jakich nie mieli w Polsce nawet w średniowieczu, konkordatu, który czyni z nich wyłącznie przedstawicieli Rzymu, luźnie związanych z naszym społeczeństwem, czujących się ponad naszym prawem.

I kiedy się czyta te orędzia, które spadają teraz jedno po drugim, uderzyć musi ich obcość, twardość. Nikt by nie pomyślał, że to chodzi przecież o dobro ludzi, ich owieczek. Oto np. orędzie w sprawie nowego projektu kodeksu karnego. Zupełnie słusznie mógłby ten projekt zainteresować naszych biskupów. Mogłoby ich np. poruszyć wprowadzenie kary śmierci, tak sprzecznej z przykazaniem „nie zabijaj"; mogłaby ich uderzyć bezsilność pewnych dążeń kodeksu wobec braku odpowiednich instytucji humanitarnych. Cóż za pole dla działania chrześcijańskiego! Otóż nic z tego wszystkiego nawet nie zwróciło uwagi naszych prałatów; w całym kodeksie zainteresował ich tylko jeden punkt: mianowicie to, że w pewnych wypadkach nieszczęśliwa kobieta może być - o zgrozo! — zwolniona od kilkuletniego więzienia. Przeciw tej kobiecie wyruszyło aż dziewięciu biskupów z pastorałami. Poza tym — zdają się mówić - męczcie się, wieszajcie, więźcie, katujcie, co nas to obchodzi!

Druga rzecz - ustawa małżeńska. Kto zna nastrój i skład Komisji Kodyfikacyjnej, jej oględność i umiarkowanie, ten zrozumie, że Komisja ta aż nadto była skłonna iść na rękę rzecznikom Kościoła w sprawie tej ustawy. Nawet jej projekt w tym właśnie wypadł

niezręcznie, że chciał być zanadto bezkompromisowy; że zamiast jasno i stanowczo oddzielić stronę cywilną od kościelnej, starał się te dwie rzeczy, o ile można, skojarzyć. I jeżeli nasi kodyfikatorzy zdecydowali się w końcu wypuścić swój projekt bez aprobaty kleru, to widać dlatego, że wszystkie próby porozumienia okazały się daremne. A to, co ks. prymas Hlond i 25 biskupów przedstawiają jako „bolszewickie bezeceństwa”, to jest po prostu zbliżenie się do tego, co istnieje we wszystkich krajach, co Królestwo Polskie miało przed stu laty, co b. zabór pruski — własna diecezja prymasa Hlonda — ma jeszcze dziś... Gdyby wierzyć ks. prymasowi, w całej Europie ludzie żyją jak zwierzęta! I tam jakoś Kościół godzi się z istniejącym stanem rzeczy. Ale bo też w innych krajach nie ma mowy o tej okupacji, znanej tylko w Polsce i — do niedawna — w... Hiszpanii.

O co zresztą chodzi? Jeżeli formuła Komisji Kodyfikacyjnej jest nie po myśli Kościoła, można by się wszak porozumieć co do jej zmiany; ale cała rzecz w tym, że kler nie chce żadnego porozumienia, nie chce unormowania tej sprawy, nawet dzisiejszy chaos i chroniczny skandal stosunków prawnych są mu miłsze niż jakiś porządek, o ile by ten porządek nie przyznawał mu absolutnego monopolu, cła i myta we wszelkich sprawach małżeńskich. Chodzi oto „ucho igielne”, przez które, wbrew słowom Pisma, przechodzą jedynie bogacze...

I znów uderzyć musi ten twardy, nieludzki ton. Nic ich nie obchodzi cierpienia ludzi, demoralizacja, krzywda, zamęt prawny. Nigdy w tych orędziach nie zabrzmiała nuta współczucia. Cierpieć, męczyć się i... płacić to jedyna rola człowieka na tym ziemskim padole. Zwłaszcza płacić.

I to jest charakterystyczne: o wszystkim mówią te orędzia, tylko nie o kwestiach materialnych. Utałała się taka kurtuazja, bardzo wygodna; wobec kleru, który - zbiorowo czy pojedynczo — jest najbardziej nieubłagany, gdy idzie o sprawy pieniężne, stale przystoi udawać, że te rzeczy nie istnieją, że wszystko rozgrywa się w wymiarach zaziemskich.

Tak więc, o cokolwiek chodzi, o szkolnictwo czy o kodeks karny, czy wreszcie o nową ustawę małżeńską, wszędzie ci nowi wielmoże przeciwstawiają się jakiegokolwiek zbawczej i koniecznej reformie, wszędzie nieubłaganie ścigają własne „mocarstwowe” cele, obce społeczeństwu, w którym żyją. Wiemy, czym straszą i co robią; ale co dają? Czym zmanifestowali swój udział, swoje istnienie w ciężkim okresie, jaki przechodzimy? Msza na intencję bezrobotnych; zeszpecenie jednego z placów projektem brzydkiego pomnika i - przede wszystkim — wyciskanie ostatniego grosza z biedoty na wszystkie sposoby. A grosz, który dostanie się do tego mieszka, już stracony jest dla obiegu!

A ich sposoby? Dość zajrzeć do pism i pisemek klerikalnych; miarę tego daje zresztą sama Katolicka Agencja Prasowa! Wstyd powiedzieć, ale wystarczy ujrzeć ten podpis KAP, aby mieć uczucie, że człowiek dotyka się czegoś oślizgłego, brzydkiego; aby wiedzieć, że „komunikat”, sączony na całą Polskę jak ślina, zawiera potwarz lub kłamstwo, czelne, obliczone na najniższy poziom odbiorcy.

Dam drobny przykład, sam w sobie mało ważny, ale charakterystyczny. Świeżo całą Polskę zalały komunikaty KAP o tym, że mariawicki arcybiskup Kowalski entuzjazmuje się Boyem i tytułuje go w swoich artykułach „kochany kolego”. *Ambo meliores*, dwaj koledzy — haftuje na ten temat za Kapem parę tuzinów gazetek. W istocie zaś był w mariawickim „Głosie Prawdy” artykuł, ale nie za mną, tylko przeciw mnie, nie przez arcybiskupa Kowalskiego, tylko przez nie podpisanego autora, i nie autor artykułu mówi tam „kochany kolego” do mnie, tylko ja mówię „kochany kolego” w fikcyjnej rozmowie do fikcyjnego literata... Oto próbka „katolickiego” systemu prasowego. Ale jak to zorganizowane! Wystarczy zełgać w centrali w Warszawie, a już echa tego wracają z najdalszych zakątków Polski przez cały miesiąc. Warto się abonować w Informacji Prasowej Polskiej, aby studiować proces krążenia potwarzy.

Tak, organizacja znakomita. I na niej zasada się siła tej prepotencji z jednej strony, z drugiej zaś na rozproszkowaniu, na bierności oświeceniowskich żywiołów, na tchórzostwie prasy, tej nawet, która uchodzi za wolnomyślną. Nasze dzienniki licytują się w przypochlebianiu klerowi; i one grają na ciemnotę mas.

Ale zdaje się, że tym razem biskupi przesolili. Skoro czterdziestu kilku członków Komisji Kodyfikacyjnej, wybieranych spośród najbardziej zrównoważonych żywiołów, zdecydowało się przeciwstawić klerowi, narażając się świadomie na obelgi i klątwy, to znak, że przebrała się miara buty i wichrzycielstwa prałatów i że, wobec ich destrukcyjnej działalności, nasi aż nazbyt cierpliwi kodyfikatorzy też musieli powiedzieć swoje: *Non possumus*.

Po ich też stronie, mimo nie cofającej się przed niczym agitacji, stoi całe oświecone społeczeństwo. Powinno to dać pobudkę do zorganizowania się, do stworzenia jakiejś Ligi Ludzi Wolnych czy czegoś podobnego (może Liga im. Bolesława Śmiałego?...), aby się bodaj

policzyć, aby sobie dodać otuchy przez poczucie wspólności. Nie chodzi tu wcale o stawianie przeciw religii, której nikt i nic tutaj nie zagraża; chodzi o to, aby strząsnąć jarzmo nowej okupacji, które grozi wolnej Polsce. Liczne głosy, które otrzymuję z całego kraju, dowodziłyby, że myśl ta jest dojrzała; może by kto zajął się jej urzeczywistnieniem. Niechże nasza Komisja Kodyfikacyjna, która, mimo omyłek, jakie mogą się jej zdarzyć, pracuje szczerze nad stworzeniem nowoczesnych podstaw prawnych naszego życia, czuje, że ma silne oparcie. A jeżeli nasi okupanci każą swoim Żytkom śpiewać Pod Twoją obronę, nie pozostanie nam nic innego niż zaśpiewać... odpowiednio zmodyfikowaną Rotę.

[Nasi okupanci, Warszawa **1932**]

(Publikacja: 01-09-2002 Ostatnia zmiana: 24-07-2004)

Oryginał. (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,2345>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do [redakcja@racjonalista.pl](mailto:redakcja@racjonalista.pl)